Nr. 246. Kraków, niedziela 8 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 30 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki!

Ogólny Komitet wykonawczy uchwalił jednogłośnie tegoroczny **ogólny Kongres partyjny**, który się miał odbyć 29 września b. r. w Wiedniu, **odroczyć do I-go listopada b. r.** Powodem, który nas do tego skłonił, jest rozpisanie wyborów do sejmu czeskiego. Nasi towarzysze w Czechach postawili kandydatów w szeregu okręgów wyborczych sejmowych i w żaden sposób nie mogą oddalać się stamtąd w czasie najintensywniejszej agitacyi wyborczej. Z tego powodu postanowiliśmy odroczyć kongres partyjny.

W myśl naszych postanowień organizacyjnych zwołujemy niniejszem

KONGRES OGÓLNY

partyi socyalno-demokratycznej w Austryi

na piątek dnia I-go listopada 1901 r. (dzień Wszystkich Świętych) wieczorem o godz. 7.

Kongres ogólny odbędzie się w **Wiedniu** i potrwa prawdopodobnie do 5, względnie 6 listopada.

Nie przesądzając ostatecznego ustanowienia porządku dziennego przez kongres, proponujemy następujący prowizoryczny

Porządek dzienny:

1. Ukonstytuowanie się kongresu:
   a) Wybór prezydyum.
   b) Ustanowienie regulaminu obrad i porządku dziennego.
   c) Wybór komisyi dla weryfikacyi mandatów.
2. Sprawozdanie Ogólnego Zarządu partyjnego.
3. Sprawozdanie z działalności parlamentarnej.
4. Ogólna organizacya partyi.
5. Rewizya programu partyjnego.
6. Traktaty handlowe a interesy robotników w Austryi.
7. Ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierot robotniczych.
8. Inne wnioski.

Pod względem formy będzie kongres tak samo, jak wszystkie dotychczasowe, zgromadzeniem ograniczonem do zaproszonych gości (§ 2 ust. o zgrom.).

Zaproszenia zostaną uczestnikom na czas rozesłane.

Upraszamy przeznaczone na kongres w n i o s k i nadsyłać ile możności jeszcze przed 1 października do s e k r e t a r y a t u p a r t y j n e g o (Wien VI Mariahilferstrasse 89 a), aby mogły być na czas wydrukowane.

Za Ogólny Komitet Wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej w Austryi:

sekretarze:

Ferdynand Skaret, Ignacy Daszyński, Karol Vanek.

Przypominamy tu postanowienia naszego statutu organizacyjnego, dotyczące o b e s ł a n i a k o n g r e s u:

Każdy okręg wyborczy ma prawo wysłać 2 delegatów, a gdzie jest organizacya kobieca, także delegatkę. W okręgach wyborczych o mieszanej pod względem narodowym ludności ma każda narodowość prawo wysłać 2 delegatów. Zorganizowane grupy przemysłowe każdej narodowości mają prawo wysłać po 1 delegacie. Członkowie Ogólnego Zarządu Partyjnego i socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu są członkami kongresu.

Obywatele! Wyborcy!

Podpisany komitet wyborczy zaprasza Szanownych Wyborców z kuryi miejskiej na

WIELKIE ZGROMADZENIE WYBORCZE

które się odbędzie **w poniedziałek 9 b. m.** o godz. 6 wieczorem **w Ujeżdżalni „pod Kapucynami“.**

Ponieważ na tem zgromadzeniu poruszone będą sprawy, obchodzące całe mieszczaństwo, nauczycieli, urzędników i inteligencyę, przeto zapraszamy wyborców wszystkich tych kół do jak najliczniejszego udziału.

Za obywatelski komitet wyborczy:

Dr. Ryszard Kunicki, lekarz. *Dr. Jan Szaflarski*, adwokat. *Dr. Zygmunt Marek*, obrońca w sprawach karnych. *Dr. Ludwik Lustgarten*, lekarz i radca miejski. *Jan Ochmański*, majster szewski. *Bronisław Urbanowicz*, inżynier.

Z dnia.

Kraków, 7 września.

Tryumf grabarzy.

Nazajutrz po wyniku wyborów z kuryi chłopskiej, przy których żywcem zagrzebano tyle nadziei i aspiracyi ludu pod gruzem szwindlów, presyi, terroru, „Czas“ wytrębuje hejnał radosny. . Milczałby lepiej: wszak odrobinkę wstydu i od najbardziej zdeprawowanej istoty wymagać można. Grabiciel, tryumfujący nad powaloną ofiarą — to już coś wstrętnego. Grabiciel, wmawiający, że ta ofiara dobrowolnie u stóp mu legła — to przecie bezczelne, ohydne! I któż uwierzy, — kto jest na tyle bezrozumny, — że masy chłopskie, uciekające za morza od głodu, nędzy, obszarników i ich płac piętnasto-centowych, że te uznojone, pochylone nad ziemią masy, w pałacach hrabiowskich szukają przedstawicieli i obrońców swych interesów, że w blasku ich szyb lustrzanych dopatrują się lepszej dla siebie zorzy? Kto uwierzy?

Nie będziemy zbijali wiersz za wierszem monstrualnych fałszów „Czasu“, przed którymi w takich zwłaszcza warunkach wzdrygać się musi uczciwość ludzka. Kostatujemy tylko, iż bezwstyd tu tem większy, że cały ów gmach oszustw bezprzykładnych przystraja się we flagi narodowe... Zamiast krytyki, z pod której takie fałsze się usuwają, przytoczymy parę najbezczelniejszych wyjątków z tego tryumfalnego krakania grabarzy.

„Wczorajsze wybory z kuryi wiejskiej skończyły się zupełnem zwycięstwem i d e i n a r o d o w e j (!!), reprezentowanej przez kandydatów komitetu centralnego . .

Zdrowy instynkt włościan, ich głębokie i z duszy płynące przekonania religijne i miłość ziemi ojczystej, pozwoliły im odeprzeć przewrotne zakusy...

Lud ruski nie utracił jeszcze poczucia solidarności z polskimi pobratymcami (Z jakimi? Z tą szlachtą, która w Manasterca z pomocą leśnych i żandarmów krwawymi bluzgami polewa jego zgrzebne koszule!) — oparty na historycznych tradycyach, pokrewieństwie etnograficznem i wspólności interesów...

Ze smutkiem i oburzeniem zaznaczyć wreszcie należy, że zachowanie się wielu księży unickich podczas wyborów jest negacyą wszystkich zasad Chrystusowej nauki (bo idą z ludem swoim, a nie z gnębicymi go panami) i dowodzi niesłychanego zapoznania roli, jaką duchowieństwo winno odgrywać wśród wszelkich ludzkich konfliktów...“

Sądzimy, że przytoczone wyjątki wystarczają. Są one niesłychanie brutalnem naigrawaniem się z chłopa, oszukanego i odsuniętego od urny, lub zastraszonego dzwoniącemi mu w uszach kajdankami, błyszczącym mu przed oczyma bagnetem, lub snującem się widmem egzekutora, który dla tego biedaka jest postacią jak szatan mocną i jak on straszliwą.

Na podobną bezczelność zdobywają się tylko „Times'y“ („Czasy“) londyńskie, gdy bez rumieńca wstydu wypisują, jaką wdzięcznością pałają Burowie ku Anglikom za to, że ich więżą w swych mordowniach, jak im tam błogo, rajsko, jak żołnierze angielscy bawią się z dziecinami burskiemi, podrzucając je do góry. Tak, to ostatnie może jest prawdą, lecz owe „Times'y“ zapominają dodawać, że takie podrzucanie dzieci odbywa się może — ale na.. ostrzu bagnetów!

Ze strasznym niesmakiem czyta się takie ohydne kłamstwa, głoszone z szyderczą, bo udaną dobrodusznością. Ale tam przynajmniej jest nadzieja oszukania kogoś — gdyż rzecz cała hen za morzami się rozgrywa. Wreszcie to lud wrogi, obcy, to wojna...

O ileż nikczemniejszemi są kłamstwa, w których mętnych potokach zatopić chcą prawdę o polskim ludzie bezczelni potomkowie Targowicy.

Wybory galicyjskie.

(Dokończenie.)

Szczytem demagogii jest fabrykowanie ustaw i uchwał, mających na czas wyborów odgrywać rolę miast Potiemkinowskich: przekonywać wyborcę o zakwitaniu nowej ery; tylko ad captandam benevolentiam, dla celów demagogicznych, przeforsowano w sejmie ustawę o włościach rentowych, nie mającą żadnych szans sankcyi monarszej, podobnie jak dla oszołomienia filistra urządzono humbug „inwestycyjny“ w Krakowie. Że tym „żywiołom miarodajnym“ o realną pracę i realne korzyści dla ogółu nie idzie, dowodem pominięcie tych spraw socyalno-politycznych — nie mówimy już o politycznych — które do uchwalenia przez sejm były zupełnie dojrzałe: jak regulacya płac nauczycielskich, asekuracya przymusowa, urządzenie biur pracy etc.

Takiej demagogii z góry prowadzonej, podobnego zaprzągania do polityki stronniczej najwyższych czynników, żaden z pewnością kraj nie widzi. A z nią w parze: nadużycie wszystkich haseł, wszystkich słów wielkich, nieraz świętych. Konserwatyzm wziął w wyłączną arendę słowo „narodowy“; p. Goetz jest zatem narodowy — p. Bernadzikowski nienarodowy, hr. Bobrowski narodowy — p. Klemensiewicz nienarodowy; konserwatyzm wziął w arendę „bezpieczeństwo“: żandarmów więc nasadza na wyborców tylko dla ich własnego dobra... Trudno przy tych objawach nie pamiętać, że wszystkie konfederacye przeciw postępowi i całości Rzpltej, począwszy od radomskiej, a kończąc na targowickiej, każdorazowe wprowadzenie wojsk obcych do kraju: na sejm grodzieński czy w r. 1848 do Krakowa — miały zawsze za pozór ratowanie swobody i spuścizny narodowej, ochronę bezpieczeństwa publicznego przed żywiołami przewrotowymi i kosmopolitycznymi...

W takiej atmosferze odbywają się „wybory galicyjskie“. I w jakim celu? Gdyby ktokolwiek pozostawał jeszcze w niepewności i miał najdrobniejsze złudzenia — wystarczy przejrzeć listę kandydatów dla kuryi wiejskiej, zaakceptowanych przez komitet centralny. Znajduje się między nimi 95% właścicieli wielkiej własności ziemskiej. Więc doprawdy chłop po trzydziestu kilku latach waszej „szkoły politycznej“ nie dojrzał na tyle, prócz Kramarczyków, aby mógł bodaj kilku wydać swoich reprezentantów z własnego łona? Albo może tylko wy tych godnych reprezentantów nie znacie, czy też znacie ich zbyt dobrze, a oni was — jeszcze lepiej?

Wybory galicyjskie w teraźniejszej swej postaci noszą w sobie zarodek śmiertelny, który je dość chyba prędko rozsadzi. Demagogia grawituje ku demagogii, stąd owe fraternizowanie oficyalnych naszych czynników z takimi politykami, jak pp. Stojałowski, Szponder, Danielak. Są oni „zdobyczami“. Wczoraj wyklęci, prześladowani, dziś są nawróconymi synami marnotrawnymi, w oczach ludu pozostają jednak zwycięzcami i przykładem swego tryumfu więcej podkopują wszelką „powagę“, niż najgwałtowniejsza opozycya. Pomagają klasie rządzącej i równocześnie ją podkopują, pomnażają chaos. Zmuszają do licytowania się w demagogii, która nie ma kresu, ostatecznemi swemi konsekwencyami prowadzą do tego rozhulania się dzikich instynktów, do tej praktycznej anarchii, której błogi przedsmak Galicya już przed trzema laty w okręgach, opanowanych przez Stojałowskiego, Danielaka, Szpondra, kosztowała.

Na nieuczciwej konkurencyi, demagogii i gwałcie oparta polityka żywotności w sobie nie ma — co tedy dalej? jakież jutro?

Nie pytają o to ci, których żywiołem gra hazardowna i wyścigi z totalizatorem — także w polityce; py-

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

Lekcya życia.

NOWELA.

Ewunia jest jednym z tych niezliczonych aniołów bez skrzydeł, dla których wianka młodzi ludzie z jaką taką pensyą porzucają na całą długość miodowych miesięcy kokotki i knajpę, aby upoiwszy się na chwilę poetycznym trunkiem miłości, oraz awansem na mężów i ojców, wrócić do szynku, obsiąść zielone stoliki, utrzymywać metresy, intrygować, szwindlować, defraudować i przybijając z czasem do portu śmierci w aureoli cnót i zasług, zrobić miejsce następnej seryi takich samych królów stworzenia, co wszystko razem, z dodatkiem paru wojen, epidemii, krachów, książek i wynalazków, gra rolę kolorowych szkiełek w tej niezrównanej humoresce, jaką w kalejdoskopie dziejów ludzkości na pozór bezpłatnie oglądamy od wieków.

Ewunię zaręczono z Adasiem. Kocha ona swego przyszłego, a on ją, przytem cały szereg sekretnych przyczyn pcha dwa rody do skojarzenia tego związku.

Naraz Ewunia dostaje anonym, że jej narzeczony, będąc jeszcze urzędnikiem w X., pił skandalicznie, zaniedbywał obowiązki, robił na prawo i lewo długi, których nie oddawał, a nawet przywłaszczał sobie pieniądze, powierzane mu przez kolegów na prolongatę ich weksli, narażając ich na znaczne szkody.

W pierwszej chwili wybuchnęła Ewunia gorzkim płaczem, jako dziewica, patrząca na świat idealnie. Potem podarła anonym ze wzgardą, wspomniawszy, że żadne małżeństwo, wyjąwszy zawierane „incognito“, nie obeszło się jak świat światem bez listów, oczerniających ją przed nim, przed nią jego. Ale na samym końcu postanowiła rzecz sprawdzić i wypytała znajomych młodych ludzi o przeszłość swojego narzeczonego, a ponieważ to byli jego serdeczni przyjaciele, potwierdzili więc — w największej tajemnicy!.. — całą treść anonymu, opierając ją na niewzruszonym gruncie dat, nazwisk i faktów.

Wtedy Ewunia, acz ze strasznym bólem serca, oświadczyła, nie tając pobudek, rodzicom, że nie zostanie żoną Adasia — ponieważ zaś ślub miał się już odbyć za miesiąc, narzeczony skamieniał, a dwie rodziny stanęły dęba.

— Nie pójdę za złodzieja.

Co począć z impregnowaną wierszydłami waryatką, biorącą tak tragicznie najzwyklejsze ludzkie błahostki?...

Przez chwilę, widząc jej upór, szukał ojciec w swej głowie, osiwiałej w szkole życia, sposobów. Dziewczynę razi, że jej narzeczony nie jest tak czysty, tak biały, jak reszta ludzi. Wyczyścić chłopczyny „a la minute“ niepodobna, fakt pozostanie faktem, że kradł pieniądze. Lecz gdyby tak podsmolić nieco resztę ludzi, aby od nich nie odbijał tak bardzo — co?...

Rzekł więc żonie:

tanie to narzuca się jednak z zastraszającą siłą wszystkim, głębiej patrzącym w przyszłość. I trwoga rośnie wobec widoku, jaki przedstawiają nasze miasta. Jedne chrapią w śnie błogim, inne wołają bez odpowiedzi: królestwo za kandydata! a wszystkie są politycznie elementem mniej wyrobionym, gorzej zorganizowanym, aniżeli najmniejsza wieś mazurska.

Uprzemysłowienie Galicyi, którego z taką wiarą wyczekujemy i dla którego z przeprowadzeniem zapowiedzianych wielkich reform ekonomicznych zostaną stworzone warunki pomyślniejsze — uprzemysłowienie samo zbawienia nie przyniesie. Wszak widzimy dziś wielkich fabrykantów w usługach komitetu konserwy, a nawet p. Stojałowskiego. Oprócz podściełiska materyalnego, jak wytworzenie armii przemysłowej, musimy przygotować atmosferę kultury wyższej, kultury politycznej i moralnej. Demokracya nasza gorzko pokutuje za zaniedbanie pracy wychowawczej po miastach; więdnie, chyli się ku starości i brak jej potomstwa. Wybory powinny dać hasło do stworzenia organizacyj politycznych, stałych, stanowiących komitety bezpieczeństwa, a zarazem wychowania publicznego. Ale one same będą wahadłami, kurkami na wieży oportunizmu, jeśli im nie będzie towarzyszyła surowa kontrola etyczna...

„Wybory galicyjskie“ są zjawiskiem smutnem i upokarzającem; groźniejszą jest perspektywa, jaką otwierają, jeśli z ich ognia duch publiczny nie wyjdzie czysty, bardzo zahartowany, więcej uświadomiony...

Chłopska krew.

Sanok, 6 września.

Rozprawie przewodniczy radca Paszkiewicz. Wotantami są: radcy Tomek, Mohr i Przyrowski. Oskarża prokurator Szomek. Jako znawcy sądowi fungują: dr. Drewiński i Obfidowicz. Śledztwo prowadził sędzia Duket.

Wszyscy oskarżeni są religii grecko-katolickiej. W więzieniu śledczem znajdowali się: Hryc Halko i Onufry Kiłyk. Reszta oskarżonych odpowiada z wolnej stopy. Wszyscy prawie oskarżeni byli karani „za las“ i za to, że nie chcieli dać się grabić leśnemu.

Rozprawa była początkowo naznaczona przed zwykłym trybunałem w Sanoku. Z powodu jednak sprzeciwienia się obrońcy, polecił wyższy sąd krajowy przeprowadzić rozprawę przed sądem przysięgłych, oskarżając ich o zbrodnię buntu (§ 68)

Na początku rozprawy wskazał dr. Iskrzycki na sprzeczność w akcie oskarżenia, który stara się udowodnić, że oskarżeni popełnili zbrodnię z § 81, a kończy wnioskiem, aby wszystkich oskarżonych ukarano wedle § 68, więzieniem do 5 lat.

Prokurator Szomek oświadcza, że musi się poddać uchwale sądu wyższego. Karę będzie wnosił przeciw wszystkim od 1 do 5 lat.

Nastąpiło przesłuchanie oskarżonych.

Osk. Onufry Kiłyk opowiada:

Oskarżony Onufry Kiłyk.

Za nieboszczyka Krasickiego nie broniono nam wypasać i tam, gdzie on zasadził jakieś drzewko, tam nie przeszkadzali. Tylko ośm dni każdy numer odrabiał hrabiemu, a za to dostawali zawsze drzewo, paszę, a nawet niepotrzebny materyał kazał z lasu zabierać. Obecny hrabia w jednej chwili zabronił ostro zabierać z lasu cokolwiek; ludzi grabią, a nawet przez las nie puszczają. Paść musimy gdzieś, (dawniej paśliśmy za tych ośm dni), młody pan każe odrabiać od sztuki 3 dni. Za starego hrabiego ścinano drzewo wierchem, a gospodarze zabierali te wierchy, a teraz tych wierchów nie dają, choćby kto chciał odrobić. Pierwszy rok sądziliśmy, że młody zezwoli paść, ale pan nie pozwala, choć z dziada pradziada był las nasz i nasze pastwisko. Młody pan nakazał od sztuki bydła odrabiać po 3 dni, albo po dwa reńskie. Las w górnéj części Manasterca należał do nas, bo on był gromadzki.

Przew. Wszak nie gminny, boście odrabiali?

Osk. Myśmy żądali komisyi, by ta orzekła, czy nasze, czy hrabiego.

Przew. Czy za nowego hrabiego płaciliście za pastwisko.

Osk. Pasłem, ale odrabiałem tylko 8 dni, jak za dawnego pana.

Las był gminny, a ośm dni odrabiano dawnemu panu dlatego, bo on utrzymywał leśnych, a las używała gmina i pan. Już za młodego pana zażądali prowizoryum. „Hromada“ robiła podanie do Lwowa o „połahodżenie sporu, ale doty ne majemo widpowydy“.

Rada gromadzka „prosyła, szczoby dały pasty hromadi. Potomu małyśmo pasty. Jak skazały płatyty, to zijszły sia na naradu, w hromadi a takoż u Szmula“, żeby bydło paść, a zająć chudoby nie pozwolić. Bo jak pan zajmie, to ze dworu nie wyda i nikt żywy nie wyjdzie. Chudobę (bydło) paśli pastuchy, a w niedzielę uradziliśmy, by kilku chłopów wyszło na pastwisko. Paśliśmy już w niedzielę, ale nikt nie przeszkadzał. Dopiero wyszli w poniedziałek posiepaki, ośmiu ich było. Myśmy się wtedy zwrócili do leśniczego Waśniowskiego, by wolno było paść. Leśniczy zezwolił i poszedł. Ludzie mieli paliczki. Leśniczy radził tylko, by dzieci wyszły na pastwisko.

Na drugi dzień paśli, a wypadli żandarmi. Rzucili się na krowę, oderwali jej róg, a następnie rzucili się na inne krowy.

— Nie ma co, trzeba zdjąć z oczu tej smarkuli zasłonę, pokazać jej życie...

Przybierając ton uroczysty, ojcowski, począł w obecności żony przekładać córce, że... złodziej... to nie jest znowu nic tak strasznego. Złodziei jest... więcej, jest dużo, nawet bardzo dużo.

— Ale nie wszyscy!... — rzuciła rozogniona.

— Są wyjątki — odparł ojciec, prostując się z godnością.

— Skoro są wyjątki, dlaczego mój mąż nie ma być wyjątkiem?!...

— Bo są bardzo rzadkie. Nie żądaj zbyt wiele.

— Żeby były najrzadsze!... niech mój mąż będzie między najrzadszymi!

— Ale bo widzisz... może nawet i ci najrzadsi wydają się... nieraz... tylko pozornie.. Natura ludzka... Czy ty myślisz, że Adaś pomimo tego nie może być jeszcze, nie jest już dzisiaj najuczciwszym człowiekiem?...

— O splamionej przeszłości!... Dziękuję!...

— Tralala: splamionej!... Poetyczne brednie! Życie nie jest pralnią. Owszem, to ono nas plami, a my się dopiero potem pierzemy... O! — poparł z naciskiem, zadowolony z tej złotej myśli. — Młody chłopak dostaje się w złe towarzystwa, napotyka pokusy... jakiś fałszywy podpis... jakiś zegarek... prask! palnął głupstwo— i potem dopiero: splamiony!... Nieprawda! Nieszczęście!... Traf!... To zupełnie tak, jakby ktoś, poślizgnąwszy się i upadłszy w błoto, musiał bezwarunkowo całe życie chodzić uwalany tem błotem, jakby nie wolno mu było umyć rąk, wyczyścić obuwia i sukien!...

Ale dziewczyna obstawała przy swojem.

— Tylu młodych ludzi u nas bywa!... Dlaczego o żadnym z nich nikt nic podobnego nie mówi?... Dlaczego oni są czyści?... Dlaczego tylko ten, za którego ja idę, ma być taki?...

— „Dlaczego, dlaczego...“ Dlatego!... Jeszcze na nich nie przyszło! a jak przyjdzie... Zresztą kto ich tam wie. Co do mnie, ja wolę nawet takich, którzy już... spłacili grzesznej ludzkiej... Wolę, niż świętoszków, zcichapuków, blagierów!.. niż tych wzorowych młodzieńców, co to niby bez zarzutu, a nikt za to ręczyć nie może, czem naprawdę byli, czem są i czem jeszcze będą?... Tacy to właśnie najgorsi!.. Młodość ma swoje błędy!... Musi... tego... wyszumieć, wyburzyć się, inaczej nie byłaby... tego... młodością!... O!...

— Doprawdy!... ja uszom nie wierzę!... Z tego, co tatko mówi, to formalnie wypada, że Adam więcej wart od innych właśnie dlatego, że.. że takie rzeczy robił?!...

— A tak!... żebyś sobie wiedziała, że więcej!... — wykrzyknął ojciec z pasyą głosiciela niewzruszonych prawd, natrafiających na opozycyę. — Upadł, podniósł się i więcej pewnie nie upadnie, bo... bo już raz leżał. Ale nie trzeba go po raz drugi do upadku popychać przez fanatyczne... o!... potępianie tego, co było i... minęło. Tamto było jego winą — to byłoby

Ja proszę Waśniowskiego, by się ustąpił, wszak zezwolił paść.

Leśniczy wyrwał paliczkę ode mnie i przełamał, obstąpili drugiego i rzucili się na Kiłyka. Żandarm przybiegł do Kiłyka i przewrócił go zdradliwie. Kiłyk uciekł. I następnie leśniczy i żandarm zabrali się. Paśliśmy następnie cały tydzień bydło, a paśliśmy tam, gdzie nam Waśniowski pozwolił.

W poniedziałek po południu wygnałem bydło, kwadrans pasę, byłem już na swojem polu; słucham, już trzech widzę naganiaczy. Dzieci krzyczą, że bydło będą strzelać. Zbiegam do reszty ludzi, patrzę jest leśniczy, oberleśniczy i trzech żandarmów. Po chwili zatrąbił jeden leśny, raz i drugi raz, a już nadchodzą żandarmi. Żandarmi krzyknęli: „Zajmywać bydło!“ Ludzie wypędzili wówczas bydło na pole. Żandarmi rzucili się za ludźmi. Uciekaliśmy, aż słyszymy, jak rozległy się trzy strzały. Jeden złożył ręce i prosi: „P a n o w i e n i e z a b i j a j c i e z a d a r m o“.

Kto został zastrzelony, w pierwszej chwili nie widziałem. Oglądam się, jeden już leży trupem. Wtem patrzę, żandarm przyskakuje (nie wiem który) i k o p n ą ł t r u p a, a ż s i ę o b r ó c i ł. (Poruszenie).

P r z e w. Wszak nie zeznaliście tego w śledztwie.

O s k. Widzieli świadkowie, którzy to przyznają.

P r z e w. Czyście widzieli na swoje oczy, jak żandarm kopnął trupa. Który to był żandarm?

O s k. Nie wiem, bośmy uciekali. Żandarmi stali w miejscu, gdzie strzelali, stał tam i leśniczy, a wówczas żandarm przybiegł i t a k k o p n ą ł t r u p a w g ł o w ę, że się aż poruszył. Tym trupem był Hryć Kiłyk. Poświadczą to Chaja Bryk i Tomasz Kordan.

P r z e w. Czemuście przed sędzią nie mówili.

O s k. Mówiłem to z pewnością; pewnie tego sędzia nie zapisał.

P r z e w. Czyście mieli radę gminną?

O s k. Tak jest, mieliśmy w tej sprawie posiedzenie.

P r z e w. Czy zbieraliście daninę u Szmula w karczmie na wódkę dla tych, co mieli paść?

O s k. Nie wybierałem wcale i nie piłem wódki.

P r z e w. Wszak świadkowie są, żeście wybierali.

O s k. Pan Jezus mi świadkiem, że nie wybierałem.

P r z e w. Mówią, żeście wy wzywali ludzi do oporu i krzyczeliście: „Iwane, Iwane“.

O s k. Ja wołałem „Iwane“, by szedł ratować krowę, którą żandarm przewrócił.

P r z e w. Czy wyście się grzecznie obchodzili z leśniczym? Wszak są świadkowie, którzy twierdzą, żeście wzywali: „Bij, zabij, nej to ty panowe ne pchajut sia“.

O s k. Klnę się na wszystkie świętości, że naprawdę mnie żandarm u d e r z y ł r a z k o l b ą i drugi raz kolbą. Leśnego nie pamiętam, czy biłem. Mnie bili bez miłosierdzia.

P r z e w. Czy żandarmi wzywali do rozejścia się?

O s k. Nie słyszałem, bo stałem z daleka.

P r z e w. Kto u was towar pasie?

O s k. Z mojej chałupy kto bądź z dzieci. Ostatnimi czasy ja pasał, bo jestem stary, mam 61 lat.

P r o k. wy mówicie, żeście stali z daleka.

O s k. Ja z daleka uciekałem. Dostałem, jak uciekałem.

P r o k. Jak wielki jest las, który nazywacie Waszym?

O s k. Nie wiem. Myśmy się nie procesowali z panem hrabią. Cały las należy do nas. Myśmy w całym lesie karczowali za naszych przodków.

O b r o ń c a prosi, by przewodniczący odczytał zaraz protokół oględzin lekarskich. Dalej prosi, by zaraz pokazano pp. przysięgłym plan sytuacyi. Będzie to ukróceniem rozprawy.

P r z e w. odczytuje protokół oględzin Kiłyka, sporządzony cztery dni po wypadku. Na przedramieniu prawem strup wielkości halerza, na grzbiecie po stronie prawej jest siniak bolesny na łopatce. Zabarwienia te pochodzą od uderzeń Uderzeń tych było dwa. Uszkodzenia lekkie, nie powodujące niezdolności do pracy zawodowej.

Ruch wyborczy.

Wyborcy, którzy doręczone im legitymacye zgubili, niechaj się zgłoszą do biura komitetu wyborczego **plac Wszystkich Świętych L. 1, obok magistratu (sklep)**, gdzie zostanie im udzielona pomoc w wydostaniu z magistratu **duplikatu.**

Baczność krakowscy obywatele! Dziś w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 4-tej po południu odbędzie sie w sali krakowskiej Rady miejskiej z g r o m a d z e n i e p r z e d w y b o r c z e w ł a ś c i c i e l i r e a l n o ś c i, r ę k o d z i e l n i k ó w i p r z e m y s ł o w c ó w. Porządek dzienny obejmuje: 1) Położenie ekonomiczne i polityczne kraju. 2) Podatki domowo-czynszowe. 3) Interpelacye kandydatów.

Na zgromadzenie zapraszamy w s z y s t k i c h k a n d y d a t ó w. *Komitet.*

Karty legitymacyjne nie zostały doręczone do dziś dnia bardzo wielu wyborcom. Zwracamy na to uwagę, aby się później z temi niedoręczonemi kartami nie stało jakieś oszustwo. Kto dotąd nie otrzymał legitymacyi, niech się bezzwłocznie zgłosi po nią do magistratu.

W ślad za pachołkami magistrackimi, roznoszącymi wyborcom karty legitymacyjne, chodzi szajka hyen wyborczych, do której należą: stolarz Józef K l e i n b e r g e r, F e n d l e r, F r i s t e r, U n g a r, były agent „Universale“ i Eliasz R i t t e r m a n n, właściciel domu publicznego. Wyłudzają oni karty legitymacyjne, a nawet usiłują je wyrywać. Drabów tych należy schwytać i oddać w ręce policyi. Niejaki Naftali H o f rozgłasza kłamstwo, że Daszyński i dr. Gross cofnęli kandydatury, i w ten sposób stara się wyłudzać legitymacye. Jakób M a l t e r, właściciel kawiarni „Budapest“ przy ul. Bożego Ciała, również wyłudza karty legitymacyjne; wzywamy na-

---

naszą, a właściwie twoją!... Tak jest!... Bo to jakbyś mu powiedziała: „Nie możesz już być inny, tylko taki... całe życie taki!... jak w jednej... krótkiej... chwili...

— To było kilkanaście razy.

— A więc jak w jednym, przelotnym okresie życia. I to ty, którą kocha!... ty, która go kochasz!... ty go potępiasz tak okrutnie!... Dziecko!... ja cię zaklinam: nie gub człowieka!... Któż wie, coby Adaś... w pierwszej rozpaczy...

— Tatusiu!... niech tatuś takich rzeczy nie mówi!... Niech tatko w taki sposób na mnie nie wpływa!... Ja nie mogę!... Mnieby się ciągle zdawało, że się splamiłam... Ile razybym usłyszała: „kradzież“!... „złodziej“!...— krewby mnie oblewała, myślałabym zaraz: „twój mąż także kradł!... twój mąż także złodziej!...“ Czyż jabym miała prawo wtenczas uważać kradzież za coś złego?... odwracać się od ludzi, którzy... Czyż jabym... zostawszy matką... Nie! nie!... to nad moje siły!...

— Ależ, córeczko! egzaltujesz się!... Jesteś zdenerwowaną, aniołku, jak każda dziewczyna przed ślubem... Uspokój się, patrz trzeźwo, po ludzku... Te rzeczy się na głos potępia dla przykładu, ze względu na honor sztandaru etycznego, bo inaczej, to cóżby się działo!... Ale w prywatnych stosunkach należy baczyć na słowa: „Nie wińcie! albowiem nikt nie jest bez winy!...“

— Ja jestem bez winy! mama także jest bez winy! i tatuś jest bez winy!... I ja mam wprowadzać w dom nasz człowieka, który nie jest bez winy?!... Ja?!...

Zaczynał być wściekły. Już brała go ochota tupnąć nogą i zawołać: „Oślico jakaś! rób, jak ci każą, nie baw się z rodzicami w dysputy!...“— nagle przyszła mu myśl zbawcza, odetchnął i biorąc na bohaterstwo, rzekł z patosem:

— A gdyby i w naszej rodzinie nie wszyscy byli bez winy?

— W naszej?... — odparła z dreszczem. — Któż?...

— Gdyby byli?!... Gdybym... ja nie był bez winy?!...

Przerażona — roześmiała się sztucznie.

— Tatuś żartuje umyślnie, żeby mnie...

Lecz ojciec postanowił raz skończyć.

— Właśnie, że nie żartuję! A nie! Dowiedz się, kiedyś chciała. Miałem podobne zdarzenie, jak Adaś, w jego wieku... Zapomniałem się tak samo... Czy i teraz jeszcze odrzucisz jego rękę?... Pamiętaj! że to będzie wyrok na twego własnego ojca, który ci dał życie!... który cię... który dla ciebie...

szych towarzyszów partyjnych, aby zbojkotowali jego kawiarnię.

Całym tym szwindlem, obok Hirscha Landaua i Bazesa, kieruje handlarz win Ohrenstein, na którego już zrobiono doniesienie do prokuratoryi.

Policya krakowska nie pozwala rozlepiać afiszów, zalecających kandydatury postępowe. P. Korotkiewicz motywuje to w ten sposób, że afisze te „rozdrażniają ludność“. O tej bezstronności krakowskiej policyi zawiadomiono p. namiestnika hr. Pinińskiego.

Kandydaci demokratów. Komitet obszerniejszy stronnictwa demokratycznego zatwierdził kandydatury pp. Jana Rottera, dra Adolfa Grossa, dra Adama Doboszyńskiego i Wincentego Kramarczyka.

Dystyngowani posłowie. W sali Kasyna miejskiego popisali się dnia 4 b. m. swoją elokwencyą prezydent i wiceprezydent miasta Lwowa. Byli między sobą, odgraniczyli się murem zaproszeń od motłochu, od polityków, którzy się czasem lubią wypytywać o niejedną rzecz, a otoczyli się falangą mameluków, którzy byli odkomenderowani do wznoszenia okrzyków „brawo!“ i do bicia oklasków. A więc po jednemu schodzili się filary mieszczaństwa, jak panowie: Geritz, Niemczynowski, Ihnatowicz, Bardasz i t. d. Przybyli urzędnicy magistratu, przyszedł kahał, a więc pp. Jonasz, Fried i t. d, przyszedł zarząd szpitala izraelickiego, przybyli „uprzywilejowani“ naganiacze i hyeny wyborcze „izraelickiego“ i chrześcijańskiego wyznania, sami zaproszeni wyborcy, a było ich na uprawnionych 12 000, zaledwie około dwustu.

Ci, którzy nie przybyli, wcale nie żałują, ci, którzy przybyli, uciekli w połowie, a wytrzymali do końca tylko prezydyum, dziennikarze i klakierzy. Ci ostatni, w liczbie dwudziestu kilku, uchwalili „panom posłom“ zaufanie za ich „błogą w skutkach“ działalność.

A tej działalności było tak dużo; p. Michalski opowiadał, co on to wszystko działał na polu ekonomicznem, a pan Małachowski referował dział polityczny. Wszystko, co sejm uchwalił, albo też nie uchwalił, jest zasługą lewicy sejmowej, w której p. Małachowski odgrywał „wybitną“ rolę. Pan Małachowski jest gorącym patryotą polskim, który zagrożoną narodowość polską musi uratować przed nawałą żywiołów antynarodowych i kosmopolitycznych i dlatego uznaje konieczną potrzebę komitetu centralnego. Pan Małachowski jest większym demokratą, niż skoncentrowani i dlatego nie chce piątej kuryi, ale wyłącznej kuryi robotniczej z kilkoma mandatami.

Biedni ci „demokraci“! — oni niestety w historyi walki o prawo wyborcze nie nauczyli się niczego, oni ciągle jeszcze mierzą podług siebie i sądzą, że mandaty, to grunt.

Tyle razy głośno i dobitnie robotnicy zaznaczyli, że im się o walkę wyborczą, o ścieranie się zasad a nie o mandaty rozchodzi, a pan Małachowski, który sobie mandat daje ostemplować „pod kawkami“, chce ludowi roboczemu w swej hojności darować kilka mandatów.

Zapewnił p. Małachowski, że od nikogo nie jest zależny i że się nie da sterroryzować ani „z góry“, ani „z dołu“. I tyle innych zapewnień złożył ten dystyngowany poseł, który obiecał, że zostanie wierny programowi „demokratycznemu“. Miał też odwagę odpowiedzieć na kilka interpelacyj mimo, że na sali był i drugi poseł. Ale ten trzymał się w rezerwie, odpoczywając na laurach, zdobytych po złożonem z wielkim trudem sprawozdaniu. I bili brawo panowie rajcy, którzy nie mają pojęcia o tem, co się w sejmie dzieje, i bili brawo żydzi, którzy ani jednego zdania po polsku nie rozumieją, ale oni do tego byli odkomenderowani.

Zgłosili jeszcze swoją kandydaturę „narodowy demokrata“ Byk i lekarz archeolog Weigel, który znowu jest „arystokratycznym demokratą“.

P. Ihnatowicz postawił prędko wniosek o udzielenie wotum ufności, ale popsuli mu trochę szyki, pp. Laskownicki i Jägerman, którzy natarczywie domagali się odpowiedzi na kilka interpelacyj, aż w końcu było po wszystkiem, a „zaproszeni“ wyborcy wzajemnie obrzucali się pytaniem: Po co właściwie zwołano to zgromadzenie?

I mieli racyę; mają panowie i niedoręczone i zbierane legitymacye, mają aprobatę c. k. namiestnika i narodowo-rządowego komitetu centralnego, kandydują w towarzystwie demokraty - ministra - rodaka, mają zapewnione poparcie kahału i ich długoletnich wahlmacherów, więc pocóż ta komedya?

---

i któremu powinnaś była zaufać, bo komuż więcej, niżeli rodzicom, na szczęściu dziecka...

Moment był tak znakomity do urwania nużącej rozmowy, że dzielne ojczysko spożytkowało go. Wyszedł — zostawiając dziewczynę zbladłą i zaniemiałą nad głębiami życia, które w jej wieku tak się jeszcze bezdennie wydają głębokie.

W drugim pokoju zaś szepnął żonie:

— Teraz już jestem o nią spokojny. Chwałaż ci Panie!... Gdyby się tak Adam obraził i cofnął, wtenczas i po dostawach!... jego staryby sobie na pewne poszukał innego wspólnika!... Tylko słuchaj: jakby cię pytała, czy to prawda, nie przecz, ale mnie uniewinniaj. Za to po ślubie powiedz, żem skłamał przez poświęcenie i wyperswaduj jej to gruntownie, bo nużby zaczęła szperać i wyszperała.. coś... z przeszłości. A ma do tego, jak widać, talent. Tegoby tylko brakowało!... Niechżeż człowiek, do dyabła, u siebie w domu przynajmniej ma prawo głowę do góry nosić!...

—oo—

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie na starość. Dnia 3 bm. odbyło się w Ottynii poufne zebranie robotnicze, w którem wzięło udział 200 osób. Sala była przepełniona. Referował tow. Seinfeld ze Stanisławowa na temat: „Dajcie nam ubezpieczenie na wypadek starości, niezdolności do pracy, dla wdów i sierót“. Referent w całogodzinnem przemówieniu wyjaśnił zebranym, że ubóstwo nie jest już dziś objawem przypadkowym, nie jest wynikiem nieszczęśliwego losu pojedynczych jednostek, lecz ściśle związane jest z istniejącym ustrojem gospodarczym i jest stałem masowem nieszczęściem całej klasy społecznej. To też w kompleksie zagadnień nowoczesnego życia, wybitne miejsce zajmuje pytanie, w jaki sposób można przynajmniej częściowo uchronić weteranów pracy i ich rodziny od zupełnego znędznienia.

Następnie referent wśród gorących oklasków zebranych chłostał politykę rządzących w kraju oligarchów, którzy sami bankrutując, trzymają całą ludność w powijakach ciemnoty i bezradności, nie mają nawet respektu przed funduszami ubogich i utrzymują w służbie swojej „uczonych“ dziennikarzy i profesorów, którzy mają zadanie w sposób naukowy dowodzić sprawiedliwych rządów szlachty.

Następnie referent omówił znany projekt utworzenia instytucyi ubezpieczenia i przedłożył rezolucyą, która z zapałem została przyjętą.

Wyzysk robotników w fabrykach w Bielsku przekracza wszelkie granice. Fabrykanci obchodzą się z robotnikami wprost po zwierzęcemu. Czas pracy przedłużają oni wbrew wszelkim postanowieniom ustawy przemysłowej i zmuszają robotników do pracowania w nocy. Zamiast 11, muszą robotnicy pracować po 18 i 20 godzin na dobę. Praca w fabrykach tkackich lub innych kończy się najczęściej o 10 lub nawet o 12 w nocy. Wynagrodzenie za tę tak ciężką pracę jest niesłychanie nędzne, płaca tygodniowa bowiem wynosi od 3 do 6 złr. Magistrat w Bielsku, jako władza przemysłowa, obowiązana do czuwania nad przestrzeganiem ustawy przemysłowej, toleruje ów bezwstydny wyzysk, uprawiany na robotnikach i winnych fabrykantów, depcących ustawę, nie pociąga do odpowiedzialności, mimo licznych skarg i zażaleń robotników.

Tak np. doniesiono magistratowi, że firma M. Stawrow każe robotnikom swym pracować do godziny 10 lub 12 w nocy. Mimo to jednak magistrat fabrykanta tego nie pociągnął do odpowiedzialności i skargi robotników na łamanie ustawy przemysłowej pozostały bez skutku. Prócz tego w wielu fabrykach robotnicy muszą noc przepędzać na schodach, lub na podłodze obok maszyn, wśród wilgoci, zimna i brudu. Niema jednak władzy, którаby położyła kres temu znęcaniu się nad ludźmi.

Najwyższy już czas, by wyzyskiwani i poniewierani robotnicy w Bielsku doszli do tego przekonania, że w dążeniu do polepszenia ich bytu pomódz im może tylko silna i karna organizacya zawodowa.

„Unia górników“ w Morawskiej Ostrawie dla Moraw, Śląska i Galicyi odbędzie w niedzielę, 22 września o 9 godzinie rano nadzwyczajne walne

zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Przyłączenie się „Siły“ do „Unii górniczej“. 3) Powzięcie uchwały co do przystąpienia do komisyi zawodowej. 4) Inne sprawy stowarzyszenia i wybory uzupełniające. Górnicy i członkowie „Unii górniczej“, zwłaszcza zaś członkowie „Siły“, obowiązani są przyjść osobiście na to zgromadzenie wszyscy bez wyjątku. Dalszy pomyślny rozwój organizacyi zależy od tego, aby nikt nie cofnął się przed tą drobną ofiarą i osobiście zjawił się na zgromadzeniu. Wstęp na to zgromadzenie dozwolony tylko za okazaniem statutu. *Zarząd.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 września 1830. Rewolucya w Dreźnie. — 1831. Warszawa oblężona przez Moskali. — 1894. Helmholz, sławny przyrodnik, umiera w Berlinie.

Dziś w teatrze: Przedstawienie popularne, początek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem Jul. z Poradowa.

Dziś o godz. 7½ wieczorem: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 26).

Wtorek: „Mężowie Leontyny (Les Maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus.

Środa: „Sobótki“, (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej).

Czwartek; „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 27).

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Apetyt klerykałów krakowskich. Przed krakowskim krajowym sądem cywilnym odbyła się dnia 6 bm. rozprawa cywilna, wskutek skargi, wytoczonej przez arcybractwo Miłosierdzia gminie miasta Krakowa w sprawie znanego zapisu testamentowego zmarłego Walerego Rzewuskiego. Gmina przyjęła zapis dwóch kamienic i utworzyła w nich szkołę rzemieślniczą dla kobiet imienia Józefy Rzewuskiej. Arcybractwo, które ostrzyło sobie apetyt na tę fundacyę, domagało się przyznania sobie zapisu, twierdząc, że gmina nie dotrzymała (?!) warunków testamentu, bo podczas gdy testator zastrzega, że szkoła ma mieć charakter katolicki, uczęszczają do niej żydówki.

Sąd nie przychylił się, jednak do wywodów prawniczych księży i oddalił arcybractwo z jego żądaniem, uznając, że szkoła rękodzielnicza dla kobiet, utworzona przez gminę z zapisu Rzewuskiego, ma charakter katolicki i polski, odpowiada więc intencyom testatora.

Wielebni nie zadowolnili się jednak tym wyrokiem i wnieśli odwołanie.

Prawo międzynarodowe. Niedawno ścięto w Pekinie tego żołnierza chińskiego, który zastrzelił Kettelera. Ścięto go, jako mordercę. Teraz cesarz Wilhelm oświadcza, że ów żołnierz działał „z wyższego rozkazu“. Odkądże to i według jakiego prawa międzynarodowego żołnierz, strzelający „z rozkazu wyższego“, jest zbrodniarzem? Czy ścięcie takiego żołnierza, jako zbrodniarza, nie jest „zbrodnią niesłychaną, potępianą zarówno przez prawo międzynarodowe, jak też i przez moralność“, jak to się pięknie wyraża cesarz Wilhelm?

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 przeniesione zostało z dniem 1 września b. r. ze Zwierzyńca, do nowo zakupionego domu przy ul. Biskupiej l. 16. Na wewnętrzne urządzenie kaplicy, mieszkań i łazienki ofiarowali: p. Erazm Jerzmanowski z Prokocimia 200 K, p. Erazm Swierczewski 20 K i p. Eustachy Jaxa Chronowski 10 K i wannę cynkową — nadto ofiarował dla weteranów p. E. Jerzmanowski 10 korcy ziemniaków. Szanownym ofiarodawcom Wydział na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie. Wszelkie datki na cele wewnętrznego urządzenia „Przytuliska“ Wydział uprasza składać w administracyi niniejszego dziennika

W fabryce p. Zieleniewskiego jest w oddziale tokarskim majster, który obchodzi się z robotnikami po prostu w nieuczciwy sposób. Godząc robotnika do fabryki, obiecuje on np. zapłatę od sztuki, gdy zaś przychodzi do wypłaty, płaci robotnikom na dniówkę, przyczem oczywiście ponoszą robotnicy dotkliwą szkodę. Nadto każe on robotnikom pracować poza godzinami, następnie zaś redukuje wedle swego widzimisię ilość wykonanej przez nich pracy, i obcina samowolnie należącą się zapłatę. P. Zieleniewski powinien udzielić lekcyi uczciwości temu majstrowi, który postępowaniem swem wywołuje wśród robotników wielkie rozgoryczenie.

Stow. rob. „Siła“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) urządza dziś zabawę taneczną. Początek o godz. 7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Przemyśla piszą nam: We wtorek i środę wieczorem wygłosił inż. Edmund Libański dwa wykłady w sali ratuszowej o „Cudach nowoczesnej techniki“. Na obu wykładach szczelnie zapełnili salę słuchacze z inteligencyi, mieszczaństwa i robotników, nagradzając prelegenta burzą oklasków za jego wykłady.

Egzamin kwalifikacyjny w Przemyślu dla nauczycieli i nauczycielek rozpocznie się w dniu 23 września b. r., a nie, jak poprzednio ogłoszono, 13 września.

Fabryka kalek. Dopiero przed kilku dniami wspominaliśmy o tartaku księcia Władysława Sapiehy w Hołubli obok Przemyśla, w którym prawie codziennie wydarzają się nieszczęśliwe wypadki. Obecnie mamy nowe wypadki do zanotowania. Mianowicie kilka dni temu robotnik Zieliński odniósł silne uszkodzenia w oko, a we wtorek robotnikowi Chirowskiemu piła maszynowa zgruchotała duży palec u prawej ręki.

Najciekawsze jednak jest to, że starostwo przemyskie, jako władza przemysłowa i inspektor przemysłowy, przez palce patrzą na ohydne stosunki, panujące w tartaku w Hołubli. Księciu Sapieże widocznie wolno łamać ustawy całkiem bezkarnie.

Przemyscy propinatorzy. Z Przemyśla donoszą nam: Tutejsza spółka propinacyjna oświadczyła przy wniesieniu ofert w roku 1899 na dzierżawę prawa propinacyi, że ofiarowuje taką samą kwotę, jak spółka John, ks. Lubomirski i tow., i że wcale nie będzie podnosiła cen od trunków. Tymczasem z nowym rokiem 1900 podniosła ceny o 4 ct. na litrze piwa okocimskiego i krasiczyńskiego, oraz o 20 ct. na wódce. Bezprawna ta lichwa dała wówczas powód do bojkotu i wszyscy mieszkańcy Przemyśla wstrzymali się od picia wódki i piwa. Po dwóch miesiącach propinatorzy musieli ustąpić i powrócić do dawnych cen. Był więc spokój. Dopiero w tym roku z dniem 1 czerwca podnieśli znowu cenę napojów i to na piwie o 2 ct., zaś z dniem 1 września b. r. o 10 ct. na litrze wódki. Magistrat przemyski, mimo złożonego przez propinatorów przyrzeczenia, iż cen podwyższać nie będą, patrzy przez palce na tę lichwę i toleruje wyzysk uprawiany na konsumentach. Magistrat potrzebuje przecież propinatorów do robienia wyborów.

Złodziejskie gniazda. Z Białej donoszą nam: W niedzielę dnia 1 bm. odbyły się tu wybory do zarządu powiatowej kasy chorych w Białej. Z 60 delegatów uprawnionych do głosowania stanęło do wyborów 31, wszyscy z uchwaloną przez robotników listą kandydatów do zarządu, na którą też w rzeczywistości głosowali. Gdy jednak przyszło do ogłoszenia wyniku głosowania, stał się istny cud! Oto okazało się, że z urny wyborczej wyszli nie ci, na których robotnicy głosowali, lecz zwolennicy kliki, gospodarującej obecnie w kasie chorych. Jakie ta gospodarka wydaje rezultaty, świadczy najlepiej złożone przez kasyera sprawozdanie, które wykazuje, że kasa ma 11.000 złr. długów. Charakterystycznem jest, iż kasyer nie przedstawił przy sprawozdaniu żadnego pisemnego zestawienia. Robotnicy bialscy postarają się jednak, mimo sztuczek kliki, by w kasie zapanował wreszcie porządek i uczciwa gospodarka, któraby nie rujnowała instytucyi lecz uczyniła ją w istocie korzystną dla robotników.

Bankructwo restauratora w Zakopanem. Właściciel restauracyi pod „Morskiem Okiem“, p. Edward Porębski, mając w sobotę dnia 31 sierpnia b. r., aż 59 egzekucyj ze strony swych wierzycieli, których pretensyom nie uczynił zadość, — ogłosił konkurs do swego majątku, którego stan bierny wynosi do 50.000 K. Mimo bardzo wielu gości w Zakopanem, nie mógł się p. Porębski utrzymać, płacąc samego czynszu najmu restauracyi 7.000 K rocznie.

Zasypany na śmierć. Z Brzeżan donoszą: Dnia 31 sierpnia 52-letni Wojciech Sikorski i 19-letni Wasyl Dola, kopiąc glinę w Kozłowie, zostali nią zasypani, wskutek usuwania się brzegu gliniska. Wasyl Dola poniósł śmierć na miejscu, zaś Wojciecha Sikorskiego zdołano jeszcze wczas uratować. Ilość gliny, jaka Dolę przysypała, wynosi w przybliżeniu około 200 fur.

Tołstojowcy przed sądem. Z Moskwy donoszą: Sąd wojskowy w Troicku zajmował się interesującym wypadkiem. Jako oskarżeni stawali: 25-letni porucznik Dobrolubow, nadto kozacy Nechludow i Orow, z powodu, że oświadczyli, iż jako zwolennicy Tołstoja, uważają noszenie broni za zbrodnię. Dobrolubowa skazano na 8 mie-

sięcy, a dwóch innych na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Znów skandal klerykalny we Francyi. Z Monceau donoszą: 12-letni chłopiec zbiegł tu z przytułku dla sierót, znajdującego się w zawiadywaniu mnichów i mniszek z reguły Marystów. W urzędzie merowskim oświadczył, iż nie może dłużej wytrzymać w tym zakładzie z powodu złego obchodzenia się z nim.

Mer (burmistrz) Monceau, tow. Bouveri, zaopiekował się dzieckiem, które przedtem opatrzono w aptece, i zawiadomił prefekta o zajściu, żądając surowego dochodzenia w tej sprawie. Dodać należy, że jeszcze 3 inne sieroty uciekły z „pobożnego" zakładu przed poniewierką i niewiadomo nawet dokąd.

Socyalistyczna „Petite Republique" na własną rękę zbadała niektóre szczegóły gospodarki mnichów i mniszek. Pewien młody człowiek, który wychowywał się w tamtejszym zakładzie, opowiadał, że nieraz wtrącano go za karę do ciemnicy z rękami związanemi i pozostawiono na chlebie i wodzie. Wychowanków wogóle przeciążano pracą: starsi np. musieli pracować po 14 godzin w kamieniołomach, należących do Marystów.

Sąd wydelegował komisyę śledczą dla zbadania tych opłakanych stosunków, których donośniejsze echo rozlegnie się, prawdopodobnie, przed kratkami sądowemi.

Z biskupiego rabunku. Z Nowego Jorku donoszą: Sekretarz poselstwa amerykańskiego w Pekinie, Squiers, wrócił tu z ogromną kolekcyą przedmiotów sztuki chińskiej, pochodzącą ze zbiorów Yena, niegdyś posła chińskiego w Berlinie. Zbiory te miał zrabować podczas wkroczenia Europejczyków do Pekinu biskup francuski Favier. Od niego nabył je za bajecznie nizką cenę Squiers, chcąc je porozdawać różnym muzeom. Dyrektorowie jednak muzeów amerykańskich nie chcą przyjąć tych darów, jako pochodzących z grabieży.

Murzyni na rowerach. Cywilizacya — przynajmiej zewnętrznie, dosięgać już poczyna odległych wiosek murzyńskich w puszczach Zambesi. Dzicy mieszkańcy tamtejsi, pracujący w kopalniach angielskich w sąsiedztwie miasteczka Salisbury, zaczynają używać — jak donosi jeden z dzienników angielskich — rowerów. Zabawny to ma być widok, gdy chmara pół nagich czarnych postaci o długich, cienkich nogach, olbrzymich, płaskich stopach, strojna w pióra i obciążona najrozmaitszemi węzełkami, pędzi po stepie do odległych swoich osad.

Bracia, różniący się wiekiem o 130 lat. Przed sądem w Paryżu stawał niedawno pewien starzec. Przy odbieraniu generaliów, zapytał go sędzia o rodzinę. Rodzice dawno już zmarli — odrzekł podsądny — a jedyny mój brat także umarł przed jakimiś 130 laty. Usłyszawszy taką odpowiedź, sędzia zmarszczył się groźnie i krzyknął: Proszę sobie nie stroić żartów z sądu! — Ależ ja z sądu nie żartuję — odparł ze spokojem starowina. — Ojciec mój ożenił się, mając lat 19 i w tym samym roku przyszedł mu na świat syn, który zmarł niebawem. Owdowiawszy, ożenił się ojciec powtórnie, licząc lat 73 i z tego związkn wkrótce ja się urodziłem. Obecnie liczę lat 77 — proszę zrachować te cyfry. Sędzia, po krótkim namyśle, musiał się pogodzić z tą niezwykłą kombinacyą.

Ruch wyborczy.

Dalsze fałszerstwa. Oprócz nazwisk, podanych w poprzednim numerze „Naprzodu", sfałszowano pod afiszem, polecającym dra Horowitza, następujące nazwiska: Chiel Landau, Dawid Mahler, Abraham Lindenbaum, Majer Rappaport. Dalszy ciąg nastąpi.

Oburzający skandal dzieje się w szkole ludowej na Kazimierzu. Nawet przybytku szkolnego nie uszanują zwolennicy dra Horowitza. Nauczyciel religii mojżeszowej przy szkole tamtejszej na Kaźmierzu, nazwiskiem Tlómak, agituje podczas lekcyi nauki religii za Horowitzem i wzywa dzieci szkolne, **aby przynosiły mu od rodziców legitymacye wyborcze.** W tym celu daje dzieciom, tak chłopcom, jak i dziewczętom, drobne karteczki z napisem: „Proszę bardzo o kartę wyborczą".

Jedna z takich karteczek znajduje się w naszem posiadaniu i na żądanie możemy ją każdemu pokazać. Cuchnący odór korupcyi kahalnej zatruwa więc nawet przybytek nauki! Wzywamy władze szkolne, aby wkroczyły przeciw temu ohydnemu nadużyciu!

Sfora kahalna pracuje „skrupulatnie". Niejaki Schreiber, buchalter u Szarskiego (róg ul. Siennej), obchodzi wszystkich lokatorów kamienicy i żąda od nich legitymacyj.

Salomon Fendler, właściciel realności, chodzi do lokatorów swojej kamienicy i straszy ich, że im wypowie mieszkanie, jeżeli mu nie dadzą legitymacyj. Ponieważ postępowanie takie jest zbrodnią wymuszenia, przeto będzie najlepiej, jeżeli poszkodowani wniosą poprostu doniesienie karne do prokuratoryi. W kryminale jest i tak dość miejsca, lepiej więc będzie, jeżeli p. Fendler powędruje tam prędzej, niż później. Bo prędzej czy później kryminał go nie minie.

Baczność towarzysze krakowscy! W niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek l. 6, poufne zgromadzenie w sprawie wyborów do sejmu z krakowskiej kuryi miejskiej. Komitet uprasza towarzyszów o liczne przybycie.

Zgromadzenie w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 8 m. m. o godz. 3 po południu w lokalu „Siły", Mały Rynek l. 4. Na porządku dziennym: Wybory do sejmu. Robotnicy jawcie się licznie!

Lokale wyborcze postępowego komitetu wyborczego są następujące:

1. Lokal główny: dom p. Grünwalda, ul. Miodowa 2.

2. Kawiarnia Splittera, ulica Dietlowska 44.

3. Restauracya p. A. Kirscha, ul. Józefa 31.

4. Dom przy ulicy Krakowskiej l. 25, w podwórzu.

Gdzie prokurator?

Wybory w powiecie krakowskim, przy których z biedą przepchano antysemickiego demagoga ks. Szpondra, za pomocą niesłychanych nadużyć, wzbudzają wśród włościan powszechne rozgoryczenie. Nastrój panujący wśród włościan charakteryzuje najlepiej podane już przez nas oświadczenie, podpisane przez 79 wyborców bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku głosowania. Nazwiska wyborców, którzy własnoręcznym podpisem stwierdzili, iż głosowali na Wójcika brzmią: Adam Wójtowicz, Aleksandrowice. Franciszek Klima, Bronowice Małe. Jędrzej Spyrtak, Bronowice Małe. Antoni Cepuch, Bronowice Wielkie. Jakób Trzaska, Bronowice Wielkie. Józef Kaduła, Budzyń. Tomasz Zberus, Pękowice. Michał Wyka, Balice. Walenty Śmiech, Balice. Tomasz Woźniak, Burów. Wawrzyniec Orzechowski, Bibice. Jan Kozyra, Bolechowice. Kazimierz Kowalik, Bolechowice. Franciszek Bigaj, Więckowice. Wojciech Miroń, Trojanowice. Adam Nowak, Giebułtów. Stanisław Szczurek, Kocmyrzów. Mikołaj Bartosz, Głęboka. Franciszek Zabagło, Rusocice. Franciszek Żak, Rusocice. Szczepan Stanek, Branice. Kasper Ropa, Branice. Jan Zemsta, Brzezie. Bartłomiej Szewczyk, Ujazd. Antoni Idec, Karniów. Wawrzyniec Karolus, Jeziorzany. Maciej Łęcki, Ściejowice. Jan Jarzyna, Bosutów. Jan Ochojna, Prądnik Czerwony. Tomasz Buczak, Nowa Wieś Narodowa. Wincenty Buczak, Nowa Wieś Narodowa. Maciej Krasoń z Wrożyniec. Kazimierz Orządała, Czułów. Joachim Doczekał, Czułów. Wincenty Nowiera, Dziekanowice. Maciej Feluś, Czułówek. Stanisław Kawula, Czyżyny. Kazimierz Socha, Dojazdów. Franciszek Stańkowski, Garlica Murowana. Tomasz Skorupa, Grzegórzki. Michał Powroźnik, Kaszów. Kasper Guzik, Kantorowice. Walenty Wołek, Karniowice. Kazimierz Kostecki, Kościelniki. Jędrzej Kawula, Kościelniki. Jacek Kowalski, Krzysztoforzyce. Karol Galos, Kłokoczyn. Jan Machaczka, Kłokoczyn. Feliks Krawczyk, Kleszczów. Jakób Misiak, z Łęgu. Stanisław Czekajski, Krowodrza. Błażej Rajtar, Krowodrza. Feliks Zbroja, Krowodrza. Kazimierz Garnek, Łuczanowice. Stanisław Sobczyk, Modlnica. Jan Kozień, Modlniczka. Jan Maćkoś, Mydlniki. Józef Sroka, Przeginia Murowana. Jan Junga, Prądnik Biały. Piotr Gazda, Prądnik Biały. Wojciech Pytel, Rybna. Baltazar Czekaj, Rybna. Piotr Kapusta, Rybna. Jan Sendor, Przylasek Rusiecki. Wincenty Tomczyk, Ruszcza. Jakób Pułka, z Rząski. Francuz Antoni, Szczyglice. Jan Szumiec, Tomaszowice. Franciszek Bąk, Wadów. Wawrzyniec Pyrka, Wolica. Jan Stępak, Wyciąże. Franciszek Wójcik, Wyciąże. Jakób Machlowski, Zabierzów. Błażej Bińczycki, Zielonki. Jan Bartyzel, Cholerzyn. Piotr Bartyzel, Cholerzyn. Franciszek Chaber, Chrosna. Jan Grela, Zastów.

Powyższa deklaracya, podpisana przez 79 wyborców, świadczy aż nadto wymownie, za pomocą jakich środków wydarto

chłopom krakowskim mandat. Kreatury tegoż gatunku co Szponder, mandat zdobyty za pomocą oczywistego szwindlu, uważają za wielki sukces „narodowy“.

Niesłychany szwindel wyborczy.

Dla ratowania „narodowych“ kandydatów stańczykowskich rozpoczęto w Krakowie zupełnie jawny i bezkarny handel legitymacyami wyborczemi. Po całem mieście, a zwłaszcza na Kaźmierzu, grasuje sfora naganiaczy stańczykowskich, którzy wyłudzają lub kupują, albo, jeżeli im się nie udaje, wprost kradną legitymacye wyborcze i odstawiają je do głównej kwatery „narodowej“, do Hirscha Landaua, którego teraz p. Leo klepie po ramieniu i nazywa „Sobieskim krakowskim“, mającym uwolnić okopy św. Trójcy od najazdu żywiołów „antynarodowych“...

Panowie Hirsch Landau i dr. Horowitz spełniają swoją „misyę narodową“ w ten sposób, że organizują całe zastępy oszustów wyborczych i wypuszczają ich na wyborców. Najgorliwiej agitują: p. Vogler, znany „przedsiębiorca“ z ul. Berka Joselowicza, p. Brand, jego kolega w zawodzie horyzontalnym i wielu innych dżentelmenów, jak Bazes, Rimmler, Schreiber, Jeruszulaimträger, Rosenbauch, Fendler itp. Prof. Leo powinien być doprawdy dumnym z tej „gwardyi narodowej“ i przy najbliższej okazyi podziękować Voglerowi za obywatelskie poparcie...

Cała rodzina Hirscha Landaua i Horowitza obchodzi osobiście wyborców i wszędzie wyłudza od nich legitymacye. Urządzono formalny skład tych skradzionych lub kupionych legitymacyj, aby w dniu wyborów rozdać je między zauszników i przechylić szalę na korzyść kandydatów stańczykowskich.

Gdy zaś wyborcy nie chcą oddać swych kart legitymacyjnych, wówczas grozi p. Hirsch Landau podwyższeniem podatków i różnemi szykanami.

Dowiadujemy się nadto, że istnieje plan, aby wydostać z magistratu wszystkie te legitymacye, które nie zostały doręczone właścicielom.

Wszystkie te powyższe fakta konstatujemy, aby ostrzedz uczciwą część ludności żydowskiej przed oszukańczemi praktykami drabów, którzy pójdą za to do kryminału, jeżeli prokuratorya wdroży przeciw nim śledztwo karne.

Sposób, w jaki zwolennicy Hirscha Landaua i Horowitza wyłudzają legitymacye, graniczy poprostu **ze zbrodnią wymuszenia.** Zwracamy dalej uwagę, że według art. VI. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 nr. 8 dzpp. jest głosowanie cudzymi legitymacyami występkiem, karanym więzieniem do sześciu miesięcy.

Artykuł ów brzmi dosłownie: **„Kto przy wyborach kupuje lub sprzedaje głosy, albo w podstępny sposób fałszuje głosowanie i tegoż rezultaty, ten staje się winnym występku i ma być ukaranym aresztem ścisłym od jednego do 6 ciu miesięcy.“**

Karanym będzie nie tylko ten, który głosował pod cudzem nazwiskiem lub kupował głosy, ale także **właściciel legitymacyi.** Zwracamy na to uwagę tych wszystkic wyborców, którzy byli tak łatwowiernymi, że oddali legitymacye wysłannikom Hirscha Landau. W razie przyłapania będą oni tak samo karani, jak Hirsch Landau, jak jego pomocnicy, jak wogóle wszyscy ci, którzy do tego rękę przyłożyli.

Zapowiadamy już z góry dziś, że w dniu wyborów **będziemy bez litości, z nieubłaganą konsekwencyą śledzili na każdym kroku agitatorów stańczykowskich.** Kto tylko będzie przyłapany na oszustwie, będzie odstawiony **do kryminału.**

Towarzyszy robotników, którzy pozostają obecnie bez pracy, lub którzy mogą się na dzień wyborów uwolnić z pracy, upraszamy, **aby się zgłaszali do naszego komitetu wyborczego** w jak największej liczbie. Musimy w ten sposób bronić się przed drabami, którzy uprawiają swoje rzemiosło bezkarnie w biały dzień. **Towarzysze! Robotnicy! Stawcie się w dniu wyborów jak najliczniej do pracy!**

Tych zaś wyborców, którzy dali sobie wyrwać lub wyłudzić z rąk legitymacye, ostrzegamy stanowczo i poważnie, aby zażądali zwrotu tychże jak najprędzej, zanim wkroczy prokuratorya. Tylko przez odebranie legitymacyi uchronią się od dotkliwej kary, która ich nie minie, jeżeli szwindel na jaw wyjdzie.

Zobaczymy, czy mandatami krakowskimi rozporządzają Vogler, Brand i Hirsch Landau, czy też wola uczciwego ogółu wyborców!

Przegląd społeczny.

W sprawie szykanowania podróżujących robotników, zaopatrzonych w legitymacye stowarzyszeń zawodowych, udali się tow. Schiegl, jako zastępca Związku drukarzy i tow. Hueber, jako zastępca austr. komisyi zawodowej, pod przewodnictwem posła do rady państwa tow. Schumeiera, do ministra spraw wewnętrznych dra Körbera, celem wniesienia zażalenia na władze austryackie. Po dokładnem przedstawieniu stosunków, przedłożono ministrowi dostatecznie umotywowane podanie, z prośbą, by wspólnie z innymi ministrami wydał do władz policyjnych i komend żandarmeryi polecenie, zwracające tymże organom uwagę, by podróżujących towarzyszów, zaopatrzonych w legitymacye swych komisyi zawodowych, jakoteż wykazujących się, że otrzymują dzienną zapomogę od swych organizacyi, nie traktowano na równi z włóczęgami. Dalej upraszała deputacya, by p. minister porozumiał się z ministrem sprawiedliwości, celem wydania pouczenia funkcyonaryuszów sądowych, by ci jeszcze przed zasądzeniem dotyczącego za przekroczenie § 1 ustawy o włóczęgostwie przekonali się, czy ma on prawo do pobierania zapomogi, lub też nie. P. minister przyrzekł deputacyi sprawą się zająć.

Telegraf i telefon.

Chłopska krew.

Sanok, 7 września. Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos dr. Iskrzycki i zażądał zmiany aktu oskarżenia co do wymiaru kary dla poszczególnych oskarżonych, których wina jest niejednakową.

Prokurator Szomek usprawiedliwia się, że niedokładności w akcie oskarżenia pochodzą z powodu decyzyi sądu wyższego.

Trybunał udaje się na naradę i przychyla się częściowo do wniosku obrony. Prokurator obstaje mimo to przy pierwotnem brzmieniu aktu oskarżenia.

Następnie przesłuchiwano oskarżonego Onufrego Kiłyka, który w obszernym wywodzie zaprzecza wszystkim tendencyjnym przedstawieniom aktu oskarżenia.

Po przesłuchaniu kilku dalszych oskarżonych odroczono rozprawę do dziś.

Sanok, 7 września. W dalszym ciągu rozprawy zeznaje Kiłyk, że nie strażnik Baran lecz leśniczy Wiśniewski celował ze strzelby do chłopów.

Obr. Nebenzahl konstatuje, że zachodzi silne podejrzenie, iż nie Baran lecz Wiśniewski zastrzelił Hrycia Kiłyka. Przewodniczący uchyla wszelkie pytania w tej sprawie.

Oskarżony Halko Hryć przedstawia stan rzeczy, tak samo, jak Kiłyk. Na miejscu zajścia było najwięcej 30 osób, a nie jak twierdzi akt oskarżenia 150.

Dopiero skutkiem strzałów zbiegło się więcej osób. Chłopi nie mieli pałek, a te, które później znaleziono, były podrzucone.

Oskarżony Kość Szwed opowiada: Leśni poszli do lasu, my pobiegli popatrzeć, co jest. Leśniczy wystawił strzelbę naprzeciw nam i zagwizdał. Wtedy przybiegł żandarm i pyta: „Czyje pastwisko?“ Chłopi odpowiedzieli: „Nasze!“ Na to żandarm zawołał: „To nie wasze, tylko pańskie, zajmujcie bydło!“ Kamieniami nikt z chłopów nie rzucał.

Tak samo zeznaje Hnat Hyriak, który opowiada, że żandarm Cyhylik wołał: „Kto podniesie laskę, będzie zastrzelony!“ Potem powstało zamieszanie i padły strzały, ale chłopi kamieniami nie rzucali.

Całe zajście miało miejsce nie w lesie, lecz na polu, będącem własnością chłopa Sowirki.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawała reszta oskarżonych, którzy zaprzeczają wszelkiej winie.

Strażnik leśny Baran, oskarżony o zabójstwo Kiłyka, zaprzecza stanowczo, jakoby strzelał do chłopów. Twierdzi stanowczo, że strzelał tylko w górę, zaś śrót znaleziony w ciele Kiłyka, nie może

pochodzić z jego strzelby, ponieważ jest za wielki. Oskarżony przypuszcza, że śrut ten pochodził ze strzelby leśniczego Wiśniewskiego. Zeznania Barana wywołały wielką senzacyę.

Kandydatura Bojki we Lwowie.

Lwów, 7 września. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie techników i przemysłowców, na którem uchwalono popierać kandydatów demokratycznych, Rutowskiego, Romanowicza i adw. dr. Liliena. Oprócz tego poruszono myśl, aby postawić kandydaturę posła Bojki we Lwowie, jako protest przeciwko nadużyciom wyborczym, popełnianym przez komitet centralny.

Ugron w konkursie.

Budapeszt, 7 września. Poseł Gabryel Ugron oświadcza w piśmie do wyborców, że nie będzie się już więcej ubiegał o mandat. Przyczyną tego mają być trudności finansowe, z powodu których popadł w konkurs.

Zamach na Mac Kinleya.

Nowy Jork, 7 września. Na wystawie w Buffalo strzelił jakiś człowiek do prezydenta Mac Kinleya. Prezydent dwukrotnie trafiony w brzuch. Rany są bardzo poważne.

Buffalo, 7 września. Po zamachu tłum rzucił się na sprawcę i chciał go zlynchować. Policyi jednak udało się ochronić go i odstawić do więzienia. Sprawca zamachu nazywa się Leon Czolgocz. Od tygodnia mieszkał w Buffalo, dokąd przybył z Detroit. Przyznaje się do anarchizmu. Pochodzi z niemiecko-polskiej rodziny. Liczy on lat 28, ma pięć stóp wysokości. Mówi dobrze po angielsku.

Buffalo, 7 września. Pierwsza kula zraniła lekko prezydenta Mac Kinleya, druga przebiła obie ściany żołądka. Rannego przeniesiono do pomieszkania prezydenta wystawy, Wszystkie rezerwy policyjne ściągnięto do centralnej stacyi, w której Czolgocz jest uwięziony. Publiczności wstęp tam jest wzbroniony. Lekarze postanowili przedsięwziąć operacyę i w tym celu, skonstatowawszy około godz. 6, że puls i oddechanie są dobre, przystąpili o godz. 6 do zachloroformowania chorego. Rany są poważne, lecz, wedle orzeczenia lekarzy, nie muszą być śmiertelne. Skutki chloroformowania nie są na razie złe.

Buffalo, 7 września. Trafiony kulą prezydent upadł w ramiona ajenta policyjnego Georga i zapytał „Czy strzelano na mnie?“ Georg odparł na to: „Zdaje mi się, że tak“.

Czolgocz strzelał przez chusteczkę, w której ukrył broń. Jeden z policyantów powalił Czolgocza na ziemię, a w tej chwili rzuciło się na sprawcę około 20 osób i poszarpano mu twarz, tak, iż zalała go krew.

Buffalo, 7 września. O godz. 8 minut 15 lekarze oznajmili, iż kula przebiła dwie ściany żołądka. Udało się odnaleźć miejsce, którędy kula weszła i bieg jej aż do tylnej części żołądka. Miejsca, gdzie kula ugrzęzła nie można było na razie znaleźć. Wnętrzności nie zostały uszkodzone. Otwory w ścianach żołądkowych starannie zaszyto. Prezydent przebył operacyę dobrze. Stan jego jest na razie zadowalniający.

Czolgocz oświadczył przy przesłuchaniu, iż nie ma żadnych wspólników. Zamach wykonał on z własnej woli, wychodząc z tego przekonania, iż rząd obecny jest zły, a wskutek tego złe są i stosunki w Ameryce.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Mor. Ostrawa. W środę dnia 11 września 1901 o godzinie 1/2 8 wieczór odbędzie się w wielkiej sali „Domu polskiego“ **Ogólne zgromadzenie** członków powiatowej Kasy chorych w Mor. Ostrawie. Porządek dzienny: Zniesione wybory, gospodarka w powiatowej Kasie chorych i bezstronność c. k. starosty. Referaty po polsku, czesku i niemiecku.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę dnia 15 września 1901 o godz. 3 po południu odbędzie się w ogrodzie restauracyi p. Sponara **Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.** Porządek dzienny: Zabezpieczenie dla chorych, kalek, starców, wdów i sierót, Referaty po polsku i niemiecku.

Łazy. W niedzielę dnia 8 września 1901 o godz. 3 po południu w gospodzie p. Windholza „Na Wesołej“ **Zgromadzenie ludowe.** Porządek dzienny: „Czego chce socyalna demokracya?“ Dyskusya. Referent tow. Arbeitl z Bielska. Górnicy! Stawcie się licznie!

Stonawa. W niedzielę dnia 8 września 1901 o godz. 3 po południu w gospodzie p. Stańkusza **Publiczne zgromadzenie** stow. górników „Siła“.

Mor. Ostrawa. Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny 7 1/2 wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

Zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 2 po południu w lokalu stowarzyszenia zawodowego, ul. Krzyża 5, parter.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Mecenas 80·— K, Marki 0.36, Kolejarz 0·30, K. 0·20, Mal. 0·20, Kur. 1·—, Zebrane na ślubie w Hotelu Union 10·—, Ze zgromadzenia w N. Sączu 6·30, C. L. 5·—, B. 10·—, Funkcyonaryusze m. Kasy chorych: En. 1·—, Pasł. 1·—, Neid. 1·—, Luk. 1·—, Zb. 1·—, Bacz. 0·50, Mot. 1·—, Goł. 1·—, Dr. St. 2·60, Sp. 1·—, Kon. 0·50, Bor. 1·—, Łys. 1·—, Gol. 1·—, Bryn. 1·—; J. G. z Kossowa 4·—, Z wycieczki kolejarzy za Koguta 2·18, M. E. 1·—, K. W. 1·—, P. S. ze Stanisławowa 1·—, Rudzki z Jabłonkowa 0·20 Razem 138·24 K.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Odezwa do Szanownej Publiczności miasta Lwowa. Stowarzyszenie lwowskich rębaczy „Praca“ przy ulicy Blacharskiej l. 7, zwraca uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że w tymże stowarzyszeniu cena za zrąbanie 1 sąga (4 metry) drzewa jest następująca: na 4 kawałki 2 zlr. 50 ct., a na 3 kawałki 2 zlr. 30 ct.; w razie noszenia polanami z ulicy na dziedziniec, dodatek 20 ct. od jednego sąga. Rębacze nie należący do stowarzyszenia, a stojący po placach, żądają więcej. Stowarzyszenie nasze ręczy Szan. P. T. Publiczności za rzetelność dostarczonych rębaczy. Stow. „Praca“ wysyła ludzi trzeźwych, uczciwych i pracowitych, zapobiegając przez to rozmaitym skargom i nadużyciom. Uprasza się usilnie Szan. P. T. Publiczność o wczesne zamawianie rębaczy, gdyż w ostatniej chwili jest trudno o robotnika. Zamawiać można ustnie lub pisemnie z podaniem numeru domu, ulicy, ilości sągów i na wiele kawałków. Zarazem zarząd tegoż stowarzyszenia uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1 września b. r. dostarczać będzie Szanownej Publiczności drzewa opałowego z nowoatworzonego składu, drzewo to suche i zdrowe, a miara rzetelna. Dziękując za dotychczasowe względy, prosimy Szan. P. T. Publiczność o dalsze poparcie naszego stowarzyszenia.

Za Wydział stowarz. robotn. „Praca“: *Józef Żukowski*, sekretarz. *Szpak Marcin*, zast. przewodniczącego.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).